

Spóźniony słowik

Płacze pani Słowikowa w gniazdku na akacji,
Bo pan Słowik przed dziewiątą miał być na kolacji,
Tak się godzin wyznaczonych pilnie zawsze trzyma,
A już jest po jedenastej – i Słowika nie ma!

Wszystko stygnie: zupka z muszek na wieczornej rosie,
Sześć komarów nadziewanych w konwaliowym sosie,
Motyl z różną, przyprawiony gęstym cieniem z lasku,
A na deser – tort z wietrzyka w księżycowym blasku.

Może mu się co zdarzyło? może go napadli?
Szare piórka oskubali, srebrny głosik skradli?
To przez zazdrość! To skowronek z bandą skowroniątek!
Piórka – głupstwo, bo odrosną, ale głos – majątek!

Nagle zjawia się pan Słowik, poświstuje, skacze...
Gdzieś ty latał? Gdzieś ty fruwał? Przecież ja tu płaczę!
A pan Słowik słodko ćwierka: „Wybacz, moje złoto,
Ale wieczór taki piękny, ze szedłem piechotą!”